

Firma Sonos dostarcza ten specyficzny rodzaj produktów, których nie rozumiemy i które wydają się kompletnie niepotrzebne... dopóki ich nie kupimy. To jedna z tajemnic innowacji. Nie wszyscy naśladowują i projektują coraz to nowe odmiany znanego sprzętu. Wiemy przecież, że gdyby dwieście lat temu zapytano ludzi, czego potrzebują do sprawniejszego przemieszczania się, odpowiedzieliby – szybszego konia.

Do innowacji i wynalazków niełatwo przekonać każdego, zwłaszcza gdy firma taka jak Sonos oferuje skromne skrzyneczki bez regulatorów, wyświetlaczy i innych świecidełek. To ma być nowoczesne źródło dźwięku? Do tego próbuje się nam jeszcze opowiadać o jakimś ekosystemie, który się łączy, przenika i wzajemnie kontroluje. Na pierwszy rzut oka nie wydaje się to zachęcające, przejrzyste ani intuicyjne, jest jednak duża szansa, że najnowszy produkt Sonos Playbar skusi nawet największych sceptyków. Nie jest to bowiem kolejna tajemnicza wirtualno-strumieniowa skrzynka, ale jak najbardziej „fizyczny” soundbar, towarzysz telewizora.

Urządzenie ma formę typową, jak wiele soundbarów na rynku, pozwala jednocześnie zaoszczędzić nowoczesnych, rewolucyjnych wręcz rozwiązań, jakich próżno szukać u konkurencji.

Playbar wygląda prosto i elegancko. Długa obudowa z lekko zaokrąglonymi krawędziami została pokryta miękką, czarną tkaniną i ozdobiona aluminiowymi, matowymi wstawkami. Tubus zakończony z dwóch stron ażurowym materiałem. Jedyne przejawy komunikacji urządzenia z użytkownikiem to dwa małe przyciski do regulacji głośności oraz klawisz szybkiego wyłączenia.

Sonos może być umieszczony pod lub nad telewizorem, a także ustawiony na szafce, co samo w sobie jest czymś zupełnie naturalnym, jednak w każdym z tych przypadków producent rekomenduje inną „orientację” urządzenia, wskazując położenie charakterystycznych obszarów obudowy, listew ozdobnych, logo. Czasem mają znaleźć się bliżej ekranu, innym razem dalej. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że taka soundbarowa rotacja powoduje, że zamieniamy miejscami strony, a więc kanały lewy i prawy. To jeden z tajemniczych i genialnych obszarów Playbara, bowiem urządzenie ma specjalny czujnik i w zależności od ustawienia, samo dobiera właściwą dystrybucję sygnałów.

Możliwości przyłączeniowe trzeba oceniać... w zależności od kryteriów. Jeżeli przyjmujemy za podstawę typową liczbę i zróżnicowanie wejść, to Playbar wypada blado. Producent przewidział



Sonos PLAYBAR + SUB

bowiem jedno jedyne wejście optyczne. Jednak tuż obok znajdują się dwa porty LAN i dopiero podłączenie urządzenia do sieci komputerowej otwiera ogromne możliwości. Jednym przewodem mogą bowiem płynąć przeróżne dane, sygnał muzyczny i rozkazy sterujące. Nie zmienia to jednak faktu, iż posiadając kilka różnych źródeł, np. odtwarzacz Blu-ray, konsolę PlayStation czy tuner satelitarny, nie podłączymy ich wszystkich bezpośrednio do Sonosa. Wcale jednak nie ma takiej konieczności. Producent zakłada, że wszystkie nasze źródła pozostają podpięte wprost do telewizora i obsługujemy je jak dotychczas, a telewizor wysyła sygnał (kablem optycznym) do Sonosa.

Playbar ma imponujący arsenał głośników, umieszczonych pod ciemną tkaniną maskownic. W sumie urządzenie ma aż dziewięć przetworników, z których zbudowano trzy moduły, odpowiadające nieformalnie konfiguracji kanałów lewego, prawego i centralnego. Na środku zainstalowano dwa przetworniki nisko-średniotonowe, pomiędzy którymi znajduje się tweeter. Po każdej ze stron zostały powtórzone podobne konfiguracje, jednak tylko przetworniki nisko-średniotonowe umieszczono na przedniej ścianie, natomiast wysokotonowe przeniesiono na panele boczne, pokryte ażurową siatką, i skierowano je mniej więcej pod kątem 45 stopni względem frontu. Sekcja wzmacniaczy jest bezkompromisowa – każdy z dziewięciu przetworników ma własną koń-

cówkę (końcóweczkę) mocy, wszystkie pracują w impulsowej klasie D.

Ponieważ wszystkie z testowanych soundbarów są sprzedawane w komplecie z subwooferami, również Sonos dostarczył swój model – subwoofer Sub, chociaż nie jest on obowiązkowym elementem zestawu.

Sub jest jedynym subwooferem w ofercie firmy, prezentuje się obłędnie – to jeden z najciekawszych projektów w tej ponurej branży. W centrum skrzyni widać dziurę. Gdy do niej zajrzemy, zobaczymy umieszczone naprzeciw siebie dwa owalne głośniki, a na górze i dole wyloty bas refleksów. Subwoofer jest zbudowany z dwóch układów, każdy ma swój własny wzmacniacz (oczywiście w klasie D). Ciężką i solidną obudowę pokryto błyszczącym lakierem fortepianowym. Wszystkie złącza, a więc jedynie gniazdo zasilania i port sieci LAN, ułożono w zagłębieniu między niskimi nóżkami. Subwoofer otrzymuje sygnał bezprzewodowo (alternatywnie można wykorzystać kabel LAN), nie ma żadnych regulacji, co początkowo może dziwić, jako że nie jest to model dedykowany soundbarowi, a uniwersalny dla wszystkich urządzeń marki Sonos. Znów jednak konstruktorzy pozytywnie zaskakują, tajemnica tkwi w inteligentnym układzie kalibracyjnym – Sub najpierw się „rozgląda”, w jakim środowisku i z jakimi urządzeniami pracuje, a potem sam automatycznie ustala wszystkie parametry!!!



Subwoofer jest oczywiście bezprzewodowy, ale gdyby zaistniała taka potrzeba, można go podłączyć do sieci LAN.



Jedynie trzy przyciski – resztą steruje smartfon lub – po odpowiednim zaprogramowaniu – dowolny klasyczny pilot.



Wewnątrz „okna” umieszczono dwa głośniki o membranach w kształcie „stadionu”, które są zasilane przez dwa niezależne wzmacniacze.

Fizyczne wejście optyczne i przesyłanie dźwięku z telewizora to niejako „program obowiązkowy” urządzenia. Sonos chwali się jednak mocną integracją z siecią i odtwarzaniem strumieniowym. Pomijam w tym miejscu możliwości konfiguracji wielu urządzeń Sonosa i podział na strefy, których opis wymagałby sporego, niezależnego opracowania.

Sonos proponuje własną koncepcję współpracy *Playbara* z urządzeniami mobilnymi. Nie ma tu protokołu Apple Airplay, zaś smartfon (nie tylko Apple) jest traktowany przede wszystkim jako sterownik, a nie źródło sygnału. Algorytmy odtwarzające i dekodujące są zawarte w samym soundbarze. Musimy więc uruchomić specjalną, przygotowaną przez Sonosa aplikację, by już w niej samej odszukać ulubione serwisy, takie jak stacje internetowe, własną kolekcję muzyki czy dostęp do popularnych internetowych usług strumieniowych. Zaletą tego rozwiązania jest zgromadzenie wszystkich „źródeł” w ramach jednej aplikacji ze wspólnym menu, sposobem nawigacji i wyszukiwania, a także przejęcie przez *Playbar* funkcji kompletnego odtwarzacza (smartfon nie przesyła muzyki, jest tylko kontrolerem), natomiast wadą – fakt, że to system zamknięty i jesteśmy zdani na łaskę i niełaskę programistów Sonosa w zakresie aktualizacji, intuicyjności obsługi czy dodawania nowych funkcji i serwisów.

ODSŁUCH

Chociaż *Playbar* został dostarczony w komplecie z firmowym subwoferem, to potencjał niskotonowy samego soundbara jest tak duży, że można go wykorzystać bez *SUB-a*. W akcji filmowej podparcie miazdzącymi niskimi rejestrami jest dla wielu słuchaczy absolutną podstawą satysfakcji, jednak nie zapominajmy o roli, jaką zwykle pełni soundbar – ma on przede wszystkim zastępować marny głośnik telewizora (oczywiście z perspektywami dalszego rozwijania zestawu) i w tej roli *Playbar* może występować sam, czego nie potrafią inne soundbary testu (same), pozostające w ściślejszych związkach ze „swoimi” subwoferami. Ale subwoofer Sonosa potrafi oczywiście jeszcze więcej, i więcej niż inne subwoofery tego testu – jest znakomity, jak na tak kompaktowe urządzenie. Potrafi niemal wszystko, buduje fantastyczną potęgę brzmienia, nawet w partiach organowych i przy dużej orkiestrze, muzyka rockowa znajduje świetną dynamikę. Bas zaznacza wystarczająco dobrze rolę bazy, można na nim budować cały utwór nie tylko dlatego, że sięga nisko i pewnie, ale jest także pierwszorzędny od strony motorycznej – szybki, twardy, zawsze dobrze kontrolowany.

Nawet wymagające pochody basu elektrycznego nie sprawiają najmniejszych problemów.

Ekspresja płynie także z przeciwnego zakresu, góra pasma jest błyszcząca, żywa, soczysta i gładka. Słabszym zakresem jest „niższy środek”, wywodzące się stąd dźwięki nie mają dużej mocy i soczystości. Niezależnie od materiału, Sonos tworzy dużą przestrzeń, która chętnie „rozlewa” się na boki, sprawiając wrażenie, że gra coś więcej niż tylko pojedynczy płaski głośnik. Natomiast precyzję lokalizacji potraktowano kompromisowo.

PLAYBAR+ / SUB

CENA: 3000 + 3000 ZŁ

DYSTRYBUTOR: HORN DISTRIBUTION
www.horn.pl

WYKONANIE

Playbar wygląda enigmatycznie, ale wewnątrz jest naszpikowany najnowszą elektroniką cyfrową. Dziewięć głośników (sześć nisko-średnionotonowych i trzy wysokotonowe) „napędzanych” przez dziewięć wzmacniaczy w klasie D. Do tego już obłędnie prezentujący się subwoofer z dwoma woferami w efektywnym „oknie”.

FUNKCJONALNOŚĆ

Niebezpiecznie nowoczesny – bez smartfona lub tabletu i specjalnego oprogramowania ani rusz, wraz z nimi otwierają się nowe możliwości wygodnej konfiguracji i sterowania, wychodzi poza „biedne” wejście optyczne do całego pakietu strumieniowych możliwości, od zasobów dysków twardych po różnorodne serwisy internetowe. Bez dźwięku wirtualnego, możliwość rozbudowy do pełnego 5.1.

BRZMIENIE

Dźwięk dostatecznie zrównoważony nawet bez subwoofera, a z subwoferem może być potężny. Czyste, selektywne wysokie tony, szeroka scena.